Nr. 1. —◇ W Tarnowie 5go Stycznia 1898. ◇— **R. II.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

O szlachetnej i fałszywej ambicyi.

Są rzeczy w wychowaniu, które się przyczyniają do wykszalcenia charakteru, są przeciwne, które go spaczają. Do takich należy prawdziwa i fałszywa ambicya, punkt honoru. Wcześnie już w dzieciach budzi się i rozwija moralne poczucie godności własnej i skłonność do doskonalenia się. Pedagogika rozróżnia poczucie godności człowieka, chrześcijanina-katolika, obywatela-polaka, z czem łączy *szlachetną ambicyę*, czyli żądzę dobrej sławy, imienia, poważania i szacunku u innych, żądzę znaczenia. Ona jest znamienitym bodźcem do czynów szlachetnych i heroicznych, ona skutecznym nieraz hamulcem przeciw nieprawości. Dobra sława droższą jest niż życie i trwa dłużej na ziemi niż życie doczesne; ztąd każdy ma obowiązek starać się o dobrą sławę, każdy też ma wstręt do hańby (do złej opinii), bo z nią się łączy uczucie wstydu.

Kto umie cenić swą godność w sobie, będzie cenił ją w drugich, będzie uznawał zalety i zasługi innych.

Jestto wadą czasu i dzisiejszej młodzieży, że lekceważy wiek, — zasługi, — naukę, — cnotę. Czy wina w tem ducha czasu, któremu chodzi tylko o używanie? Czy to wadą wychowania i przeświadczenia, że wszystko znaczy protekcya — pochodzenie — instancye — fawory? Dzisiaj chłop krytykuje zarządzenia księdza i biskupa — dziś robotnik uważa się za prawodawcę! Musiało się coś skrzywić w wychowaniu, skoro patrzymy na częste objawy i skutki wygórowanej, fałszywej ambicyi: na częste pojedynki — i zbyt częste samobójstwa u młodzieży, a nawet u niedorostków. Przed kilku laty zdarzyło się w Paryżu, że dobry nawet uczeń szkoły realnej, gdy mu się raz jeden niaudał rysunek i dostał zła

notę, tak się uniósł ambicyą, że skoczył do Sekwany i utopił się. Videant paedagogi!

Pielęgnuje się poczucie własnej godności i żądzę dobrej sławy *uznaniem prawdziwych zasług i przymiotów, a unikaniem lekceważenia i poniżenia elewa, nawet w razie jego przewiny.* Elew sam to czuje, że jego umysł się dopiero rozwija, że jeszcze *zasług* nie ma, więc nie ma pretensyi do zewnętrznej czci u drugich, i z tą przyrodzoną *skromnością* bardzo mu do twarzy. Należy korzystać z tego wrodzonego poczucia skromności, hodować je i przekształcać roztropnie w cnotę chrześcijańskiej pokory. Elew powinien niezasłużoną pochwałę od siebie odsuwać, swe talenty do Boga odnosić, za to, co umie, nauczycielom swym być wdzięcznym, nad drugich się nie wynosić, owszem ich cenić i poważać. Pokora chrześcijańska godzi się dobrze z poczuciem *godności* własnej, godności człowieka, obdarzonego duszą nieśmiertelną, w której jest obraz przyrodzony Boga—człowieka, obdarzonego rozumem oświeconym wiarą, która zbliża do Boga, obdarzonego łaską, która daje uczestnictwo z Bogiem, czyni duszę obrazem nadprzyrodzonym Boga, mieszkaniem Ducha św. i daje prawo do Nieba. Pedagog chrześcijański często elewowi wpajać powinien: Znaj swoję godność! Dusza twoja ma większą cenę u Boga, niż świat cały, więc ją szanuj i staraj się doskonalić, a udoskonalisz, jeśli się od Chrystusa nauczysz *pokory i cichości.* Nie jestto pogarda siebie. Owszem za łaską bożą, przy mocnej i wytrwałej woli, możesz wiele dokonać; nawet gdy upadniesz, nie trać nadziei i dźwigaj się z upadku, — pracuj ciałem — walcz duszą — pokonuj pokusy, a nabierzesz hartu duszy — *tego szlachectwa prawdziwego.* Takie przekonanie wychowawca nietylko słowami ale i całem postępowaniem wpajać powinien. *Kto zawsze pogardliwie traktuje elewa,* zaszczepi w nim przekonanie, że jest do niczego i zniechęci go do pracy, bo stłumi szlachetną ambicyę.

Boga się bój, a strzeż przykazań Jego! — *oto mądrość — oto cały człowiek!* — Bój się Boga grzechem obrazić, i staraj się Mu, jak dobry syn ojcu, przypodobać we wszystkiem. Pełniąc zatem powinności swoje, nie oglądaj się ani na pochwały, ani na nagrody ludzkie — niedbaj o to, że cię źli wyśmiewają, nierozumni zapoznają, bacz tylko na *głos* sumienia, na *rady* uczciwych, godnych ludzi. Co sobie zdobędziesz własną, uczciwą pracą, to twoje; cnoty zwłaszcza ni ogień nie spali, ni rdza nie pożre, ni złodziej nie wydrze. Zaszczepianie bojaźni bożej w serca dzieci, to była druga zasada dawnej chrześcijańskiej pedagogiki i dobrze było lu-

dziom z tem. Chociaż się co niepowiodło, elew umiał znieść, przecierpieć, upokorzyć się, a nie szukał porywczo wyjścia naprędce *w samobójstwie.*

Oddaj każdemu cześć należną, a zasłużysz sobie od wszystkich na wzajemny szacunek! (*D. n.*)

X. Kkki.

O męczeniu zwierząt.

Jedną z najpiękniejszych i najważniejszych chwil w dziejach ludzkości była ta, którą opisuje Księga Rodzaju, wiersz 28. Bóg zawiesił nad ziemią sklepienie niebieskie, oświecił i ozdobił je milionami gwiazd, ziemię uporządkował, poprzerzynał strumykami, porozdzielał oceanami, góry ozdobił lasami — łąki upstrzył kwieciem, a napełniwszy powietrze, wodę i ziemię rozmaitemi stworzeniami — przeznacza człowiekowi tę ziemię na mieszkanie i, wprowadzając go w posiadanie jej, mówi: „Róśćcie i mnóżcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskiemi i nad ptactwem powietrznem i nade wszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi". Słowy temi oddaje Stworzyciel człowiekowi panowanie nad zwierzętami; człowiek jest celem bezpośrednim zwierząt, — jemu mają one służyć, by za to wszystko człowiek oddał chwałę Panu i jako tłómacz istot nierozumnych powiedział: „Boże, jak jesteś wielki i dobry! Boże, kocham Cię!"

To jeden dokument darowizny, uczynionej człowiekowi, a zapisanej w księgach świętych. — Jest oprócz tego drugi, a wyczytać go można w księdze natury. Człowiek tak jest stworzony ręką Bożą, że bez władzy używania i posiadania zwierząt nie mógłby żyć i celu osięgnąć, który mu wytknęła Mądrość Boża. Skoro więc Bóg stworzył człowieka z takiemi potrzebami, musiał, jako istota najmędrsza, dać mu możność zaspokojenia tych potrzeb, a skoro tak, to musi człowiek mieć prawo używania i posiadania zwierząt. Może więc je zabić, by się ich mięsem pożywić, a sierścią ogrzać, może je ujarzmić, by mu pomagały w pracy itp.

Mimo to człowiek nie ma *obowiązków* moralnych względem zwierząt, chociaż one mogą być i są jego obowiązków *przedmiotem.*

Co do pierwszego punktu, t. j. że człowiek nie ma obowiązków moralnych względem zwierząt, tak jak je ma względem Boga, siebie samego i bliźnich, to zdanie to jasno wypływa z rozbioru pojęć obowiązku i prawa i ich wzajemnego stosunku. Są to pojęcia ściśle sobie odpowiadające; obowiązkowi w jednym przedmiocie, odpowiada

prawo w drugim, — a więc obowiązkom człowieka, odpowiadałoby u zwierząt prawo żądania i wykonania tej lub owej czynności na ich rzecz. Ponieważ zaś prawo jest władzą (mocą) moralną, przeto zwierzęta, jako pozbawione rozumu i wolnej woli, nie mogą być podmiotem jak moralności w ogóle, tak w szczególności prawa moralnego.

Tylko zagorzali materyaliści, upatrujący w zwierzętach swoich pobratymców i przodków przyszłej generacyi ludzkiej, poniżając siebie i godność człowieka, przypisują zwierzętom pewne prawa i walczą, szczęście że tylko piórem, o ich emancypacyę. Co za brak konsekwencyi! Jeżeli odmawiają człowiekowi wolnej woli, to powinni mówić tylko o prawach fizycznych i chemicznych, którym człowiek podlega — ale o prawie moralnem nie powinni ani słówkiem wspominać — tak samo o obowiązkach moralnych; oni tymczasem nietylko człowiekowi moralność windykują, ale i zwierzęta w sferę moralności wciągają!

Jakiż to chór urządzą takim szermierzom emancypacyi zwierząt, jak Lombroso, Ferri, Bregenzer, i jaką pieśnią pochwalną uczczą ich pracę i starania emancypowane... panie żaby i panowie wilcy, gdy im kiedyś gazeta urzędowa ogłosi dekret emancypacyjny! Niczem nagroda, którą Ignacy Bregenzer otrzymał w r. 1888 od niemieckiego towarzystwa ochrony zwierząt za swą rozprawę: „Thier-Ethik“!

Ustanie jednak wnet ta radość w świecie zwierzęcym, gdy usłyszą drugi paragraf edyktu emancypacyjnego, że człowiekowi, mimo to, wolno zabić zwierzę, a to z konieczności obrony swego życia i dla pożywienia (Nothwehr, Nothstand) na mocy prawa, według którego toczy się w wszechświecie walka o byt. Widzimy, jak się gmatwają wywody fałszywe. Jeżeli zwierzęta są emancypowane, zrównane co do praw z człowiekiem, to zrównanie to powinno się odnosić szczególniej do tego najważniejszego, podstawowego prawa, jakiem jest prawo do życia, a przeto Bregenzer z emancypacyą łączy krzywdę (w swojem pojęciu). Zastósujmy tę zasadę jego do człowieka zrównanego ze zwierzęciem. Jakżeby to świat wyglądał! ileby rzezi dokonano! ileby krwi ludzkiej popłynęło! *(D. n.)*

Ks. Dr. Karol Szczeklik.

Egzorta na Trzech Króli.

Niezwykły ruch panuje dzisiaj na ulicach Jerozolimy. Około pałacu Heroda zebrały się liczne ciekawe tłumy, bo właśnie przed chwilą weszli tam jacyś trzej obcy mężowie. Sądząc po ich bogatych wschodnich strojach i po orszaku służby, która czeka z wielbłądami

przed pałacem, muszą to być ludzie znaczni i zamożni. Za chwilę poseł Heroda sprowadza kapłanów żydowskich; snać odbywa się tam jakaś ważna narada, ale jaka, nikt z tłumu się nie domyśla.

Oto wreszcie wychodzą z pałacu trzej wschodni goście. Na ich twarzach widać zadowolenie, widać radość; zapewno dowiedzieli się, czego pragnęli. Siadają spiesznie na wielbłądy i ruszają w dalszą drogę. Lecz czemuż tak często podnoszą oczy ku niebu? Czy się modlą, czyli też czego na niebie szukają? Wyjechali za mury Jerozolimy i naraz wydali radosny okrzyk, bo ujrzeli znów gwiazdę, która im służyła za przewodnika wprzód, nim zdążyli do Jerozolimy. Więc za tą gwiazdą jadą i jadą, szukając nowonarodzonego króla, który ma zbawić wszystkich ludzi. Wtem gwiazda stanęła na błękicie; zapewno tu już kres ich pielgrzymki. Ale gdzież pałac, w którym się nowy król narodził? Okolica pusta, bezludna; widać tylko szopkę, a w niej kilka milczących, skupionych osób.

Do tej szopki kierują trzej królowie swe kroki, wstępują do niej z większą czcią, niż do pałacu Heroda, i oświeceni Duchem Bożym w niemowlęciu złożonem w żłóbku uznają i czczą swego Zbawcę i Boga.

„*A upadłszy na kolana, oddali mu pokłon*“ i, jak przystało na królów, złożyli w darze złoto, kadzidło i mirrę. Złoto, jako Najwyższemu królowi, kadzidło, jako Bogu, mirrę, jako człowiekowi, mającemu cierpieć i umrzeć za wszystkich ludzi. Ich bogate stroje mieszają się z ubogą odzieżą pastuszków tam obecnych; królowie czują się ich braćmi w obec złożonego w żłóbku dzieciątka i ściskają się z nimi serdecznie. Lecz tu nie koniec tego cudownego zdarzenia. Oto na rozkaz Anioła wracają inną drogą do ojczyzny swojej, nie wstępują do Heroda, choć tego Heród sobie życzył. Zdarzenia tego, któremu nie masz równego, dzisiaj kościół katolicki uroczystą obchodzi pamiątkę. Dzisiaj stawia nam przed oczy przykład ŚŚ. Trzech Królów, przykład godny zaiste naśladowania.

Całe nasze życie od kolebki aż do trumny, to jakby podróż owych trzech Mędrców. Nad kołyską każdemu z nas zabłysła gwiazda cudowna, która nas prowadzi do Jezusa, do nieba, a tą *gwiazdą to wiara nasza św. katolicka*, którą otrzymaliśmy na Chrzcie św., którą wyssaliśmy z piersi matek naszych, której naucza nas Kościół przez usta Biskupów i kapłanów. Ta wiara oświeca ścieżki życia naszego; bez niej błądzilibyśmy po tej ziemi, jak po manowcach, i moglibyśmy łatwo zginąć.

Cóż uczynili Trzej Królowie, gdy zobaczyli cudowną gwiazdę? Poszli za tą gwiazdą. Zostawili swe rodziny, swe domy i

puścili się w daleki, nieznany kraj. I my podobnie czyńmy. Miejmy ciągle w życiu na oku Boga i niebo, tę naszą prawdziwą ojczyznę, i dla Pana Boga, dla nieba, pogardzajmy grzesznemi, ziemskiemi uciechami. Strzeżmy się ludzi złych, choćby to byli nasi najbliżsi krewni, nasi koledzy, nasi przyjaciele. Cóż uczynił Józef egipski, kiedy był kuszony do złego uczynku w domu Putyfara? Oto zostawiwszy płaszcz swój, uciekł. Wiemy, co go potem spotkało. Został oczerniony i wtrącony do więzienia, siedział w niem dwa lata, ale nie zginął, nie zwątpił o Bogu, nie upadł na duchu, bo mu świeciła gwiazda wiary, bo miał ciągle Boga na myśli i powtarzał: *Jakże miałbym uczynić złość w obliczu Boga wszystkowidzącego?*

Święci Trzej Królowie nie zrazili się ani trudami podróży, ani obojętnością Heroda i żydów, ani ubóstwem Pana Jezusa.

Podobnie i my czyńmy. Niech nas nic nie zraża i nie zniechęca do dobrego! Królestwo niebieskie trzeba gwałtem zdobywać, powiedział Zbawiciel, to znaczy: choćby ci trudno było wykonać swe obowiązki względem Boga, względem bliźnich — przełam swoje lenistwo, przezwycięż samego siebie, zmuś się do rannego wstawania, do pilnej nauki, do bywania w kościele na Mszy św. i tym podobnych obowiązków.

„Choć droga stroma i śliska, gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska, a ze słabością łamać uczmy
się za młodu". (Mick.)

Nie zważaj na to, czy się komu podoba, czy nie, twoja pilność, twoja pobożność, twoja skromność, twój szacunek dla rodziców i przełożonych. Trzej Królowie nie zważali na obojętność Heroda i żydów względem nowonarodzonego Zbawiciela i dobrze na tem wyszli. Ty też nie oglądaj się zbyt na drugich: rób swoje, co ci nakazuje wiara, co nakazuje Kościół i szkoła, a wtedy wyrobisz w sobie prawdziwie chrześcijański, nieugięty charakter i powtórzysz ze św. Pawłem: *„Nic mię nie odłączy od miłości Chrystusowej, ani utrapienie, ani ucisk, ani nagość, ani miecz, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani śmierć."*

Święci Trzej Królowie inną drogą wrócili do ojczyzny swojej, napomnieni we śnie przez Anioła. Patrzcie, jak korzystają z przestrogi i ostrzeżenia, chociaż ono było im dane tylko we śnie. I was P. Bóg podobnie ostrzega, szczególnie za młodu, abyście unikali Herodów, abyście unikali ludzi, którzy chcą was pozbawić niewinności, którzy chcą w was zabić Jezusa, to jest zniszczyć wiarę i łaskę Bożą. Ileż to razy sumienie ci mówi: „tam nie chodź", „z tym kolegą się nie baw", „z tą osobą się nie wdawaj", „tem dom omi-

jaj"! Czy idziesz za tym głosem Bożym? Może podobny jesteś do człowieka głupiego i szalonego, który siebie umyślnie kaleczy w nadziei, że mu się rana zagoi, albo gubi po drodze pieniądze myśląc, że to nic nie szkodzi, bo je później znajdzie.

O święci Trzej Królowie! cały świat katolicki dziś wspomina wasze cnoty, waszą wiarę, waszą pokorę, wasze posłuszeństwo i ostrożność. Wyproście mi u Boga te cnoty, aby mi także za młodu i przez całe życie przyświecała gwiazda wiary, abym za nią szedł do Jezusa i nigdy nie zbłądził. Amen. *Ks. M. Jeż.*

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.
Lekcya VIII.

Praeparatio. Odpytanie o Aniołach. Uczyliśmy się najpierw o tem, jak to Pan Bóg w sześciu dniach stworzył cały świat widzialny, tj. te wszystkie rzeczy, które widzimy, a które nie mają rozumu ani wolnej woli. Uczyliśmy się potem, jak P. Bóg stworzył Aniołów, czyli duchy podobne do samego P. Boga, bo nieśmiertelne i obdarzone doskonałym rozumem i wolną wolą, których jednak widzieć nie możemy, bo ciała nie mają. Dziś mamy się jeszcze uczyć o takich stworzeniach, które stoją w środku między Aniołami i między światem widzialnym, bo mają i duszę obdarzoną rozumem i wolną wolą, jak Pan Bóg i Aniołowie, i ciało widzialne, jak zwierzęta i inne rzeczy. * Jak się nazywają te stworzenia, które mają duszę rozumną i ciało widzialne? Dziś będziemy się uczyli zatem o pierwszych ludziach, o ich szczęściu i o ich upadku.

Propositio. Opowiedz, jak P. Bóg stworzył pierwszego człowieka! Opowiedz, jak P. Bóg stworzył pierwszą niewiastę! Jak się nazywali pierwsi ludzie, których P. Bóg stworzył? (p. 72). Czem była obdarzona dusza pierwszych ludzi? * Do kogo byli przez to pierwsi ludzie podobni? * Czy przez ciało swoje także byli podobni do Aniołów i do Pana Boga? * Dlaczego przez ciało swoje nie byli ludzie podobni do Pana Boga? Jak pierwsi ludzie, tak i każdy człowiek ma duszę nieśmiertelną, obdarzoną rozumem i wolną wolą, a przez to jest podobnym do Pana Boga, czyli jest jakby *obrazem* Pana Boga. Przez co jest człowiek obrazem Pana Boga? (p. 71). Któreż więc stworzenie boskie na ziemi jest najdoskonalsze? (p. 69). Dlaczego człowiek jest najdoskonalszem stworzeniem na ziemi? (p. 70). * Co powinien za to człowiek czynić chętnie dla Pana Boga?

Jeszcze bardziej powinniśmy P. Boga miłować i Jemu służyć, gdy sobie wspomnimy, jak szczęśliwymi uczynił P. Bóg pierwszych ludzi. Gdzie P. Bóg kazał mieszkać pierwszym ludziom? Co to był raj? Czego nie doznawali w raju pierwsi ludzie? Jakimi byli pierwsi ludzie przez to, że byli osadzeni w raju, w miejscu rozkosznem, gdzie byli wolni od wszelkiej nędzy i boleści? Jak długo mieli żyć pierwsi ludzie? Dla dwóch więc powodów byli pierwsi ludzie bardzo szczęśliwymi: 1) dlatego, że nie mieli umierać, 2) dlatego, że byli osadzeni... Dla ilu powodów byli pierwsi ludzie szczęśliwymi? * Wymień pierwszy powód! * Wymień drugi powód!

Były jeszcze i inne powody, dla których pierwsi ludzie byli bardzo szczęśliwymi. Choćby kto miał największe wygody, nie jest szczęśliwym, jeśli dużo nagrzeszył i sumienie robi mu ciągłe wyrzuty. Adam i Ewa w raju zaś przez długi czas nietylko nie grzeszyli, ale nie mieli nawet chęci czyli pożądliwości do złego. Czy sumienie zatem robiło wyrzuty Adamowi i Ewie? * Dlaczego sumienie nie robiło żadnych wyrzutów Adamowi i Ewie? * Jak nazywamy takiego, który nie ma żadnego grzechu i nie chce grzeszyć? Jakimi więc byli Adam i Ewa w raju?

Nie dosyć na tem! Pan Bóg tak ukochał ludzi, że ich nawet przybrał za swoje dzieci, rozmawiał z nimi dobrotliwie jak Ojciec z dziećmi i dał im prawo do tego, że za jakiś czas mieli wejść żywi do nieba i na wieki z P. Bogiem się radować. O tem nadzwyczajnem szczęściu mówimy krótko, że P. Bóg dał pierwszym ludziom ***łaskę uświęcającą***, czyli że pierwsi ludzie byli w łasce uświęcającej. * Co to jeszcze nadzwyczajnego dał Pan Bóg pierwszym ludziom? * Czem się stali pierwsi ludzie przez łaskę uświęcającą? * Do czego otrzymali prawo przez łaskę uświęcającą? Teraz dopiero możecie pojąć, jak szczęśliwymi musieli być pierwsi ludzie w raju, gdy nietylko niczego nie cierpieli i umierać nie mieli, ale nawet byli świętymi, bo nie mieli chęci do złego, a nadto byli w łasce uświęcającej i mieli prawo do szczęśliwości niebieskiej. Abyście to sobie mogli zapamiętać, powiem wam wszystko razem tak, jak jest w katechizmie. Pierwsi ludzie byli stworzeni świętymi i szczęśliwymi, to znaczy: (p. 74, punkty 1—5). * Dla ilu powodów byli pierwsi ludzie świętymi i szczęśliwymi? * Wymień powód pierwszy!... drugi... itd.

Explicatio. Czy Adam i Ewa na zawsze pozostali świętymi i szczęśliwymi? Jak zgrzeszyli Adam i Ewa? (p. 76). Grzech ten pozbawił pierwszych ludzi całej tej świętości i tego szczęścia, o którem się uczyliśmy. Stracili wszystko, cośmy w tych pięciu punktach wymieniali. A zatem stracili: 1). 2). 3). 4). 5). Nadto rozum im został przy-

ćmiony tak, iż trudniej odtąd poznawali Pana Boga, a coraz łatwiej złe uważali za dobre. * Co utracili pierwsi ludzie przez swój grzech w raju? (Co jeszcze więcej utracili? itd.).

Czy tylko Adam i Ewa zostali nieszczęśliwymi przez grzech w raju? Których jeszcze ludzi grzech ten uczynił nieszczęśliwymi? W jaki sposób grzech ten uczynił wszystkich ludzi nieszczęśliwymi? Jak się grzech ten nazywa, w którym wszyscy ludzie się rodzą? (p. 78). *Co to jest grzech *pierworodny*? Powtórz N.! Grzech pierworodny sprowadził na wszystkich ludzi tesame okropne skutki, jakich doznali Adam i Ewa, a więc grzech pierworodny sprowadził: 1) utratę łaski boskiej i utratę prawa do nieba, 2) zaciemnienie rozumu, 3) wielką pożądliwość i skłonność do grzechu, a 4) cierpienia, choroby, a na ostatek śmierć. * Ile okropnych skutków sprowadził grzech pierworodny na ludzi? * Kto wymieni pierwszy skutek grzechu pierworodnego? * Kto wymieni drugi... trzeci... itd. * Powiedz teraz wszystkie okropne skutki, które grzech pierworodny sprowadził na ludzi!

* Kto z ludzi był przecież wolnym od grzechu pierworodnego? * Jak nazywamy Najśw. Maryę Pannę dlatego, że była wolną od grzechu pierworodnego? * Dlaczego Najśw. Marya Panna była wolną od grzechu pierworodnego? Na uczczenie tej wielkiej łaski obchodzimy 8. grudnia święto Niepokalanego Poczęcia M. B. — i śpiewamy „Godzinki“ o Niepokalanem Poczęciu Maryi. * Kiedy obchodzimy święto na uczczenie Niepokalanego Poczęcia M. B.? Co śpiewamy na uczczenie Niepokalanego Poczęcia Maryi? I wy chętnie śpiewajcie z rodzicami albo sami Godzinki, abyście sobie uprosili osobliwszą opiekę N. M. P. Niepokalanie Poczętej, bo ona wszystkie pokusy może od was odpędzić i całe piekło nawet pokonać.

Pokażę wam teraz na obrazku N. Maryę Pannę Niepokalanie Poczętą. Na czem stoi Najśw. Marya Panna? Kto chce ukąsić N. Maryę Pannę? Co czyni wężowi Najśw. Marya Panna? Kogo oznacza ten wąż? * Co to znaczy, że wąż chciał ukąsić Najśw. Maryę Pannę? * Co to znaczy, że Marya starła głowę węża? * Kiedy Pan Bóg przepowiedział, że niewiasta zetrze głowę węża? * Kogo Pan Bóg wtenczas obiecał posłać ludziom? * Dokąd musieliby iść wszyscy ludzie, gdyby Zbawiciel nie przyszedł na świat? * Dlaczego musieliby wszyscy ludzie pójść do piekła? * Na cóż więc Zbawiciel miał przyjść na świat? Czy Zbawiciel przyszedł na świat zaraz po wypędzeniu Adama i Ewy z raju? * Jak długo czekali ludzie na obiecanego Zbawiciela? (p. 82). Na tę pamiątkę przed świętami Bożego Narodzenia jest zawsze czas Adwentu z postem co środę i co piątek. * Ile jest

zawsze niedziel w Adwencie? * Dlaczego w Adwencie są cztery niedziele?

Otwórzcie katechizmy na str. 23! (Czytanie i memoryzowanie odpowiedzi katechizmowych od p. 69 do 82 włącznie, lecz p. 74 i 80 tylko ze starszymi; zaś pytań 75, 76 i 77 można nie memoryzować dosłownie).

Aplicatio. Przez cały Adwent odprawiają się także *Roraty*. Kto z was był na Roratach? Co wtenczas odprawia ksiądz przy ołtarzu? Ile świec pali się wtenczas na ołtarzu? Zapamiętajcież sobie, że Roraty jest to uroczysta Msza św. ku czci Najśw. Maryi Panny, która się zaczyna od słów: „*Rorate*", czyli „Niebiosa, spuśćcie z rosą Zbawiciela"! Tak się modlili ludzie, gdy Pan Jezus długo nie przychodził na świat, bo coraz gorzej było ludziom na świecie. * Co to są Roraty? *Dlaczego ta Msza św. nazywa się Roratami? Do kogóż to szczególnie trzeba się modlić w Adwencie? I w Adwencie i często w życiu módlcie się pobożnie do Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej i wystrzegajcie się zwłaszcza grzechów nieprzyzwoitych, a Matka Boska za to dopomoże wam, abyście godnie przyjęli P. Jezusa w Komunii św. i nigdy się z Nim nie rozłączali. Odmawiajcie więc często modlitewkę: „O Maryo, bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy". (Memoryzowanie i wspólne odmówienie tej modlitewki).

EGZORTY REKOLEKCYJNE. (I).

„*Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej*" Ozeasz II, 14.

Kochana młodzieży! Rozpoczynamy czas rekolekcyj, czyli ćwiczeń duchownych. O jakże cenny to czas! W nim bowiem Bóg pragnie oderwać dusze wasze od zwykłych zajęć naukowych i zaprowadzić na puszczę, czyli na samotność i pragnie przemawiać w tej samotności do was silniej, by was ku sobie pociągnąć. Ale moglibyście powiedzieć zaraz po pierwszych słowach tej przemowy: dla mnie pustynia i samotność niemożebna, ja mieszkam wśród ludzi; to nie do mnie się odnoszą słowa Proroka. — O, i do ciebie — zaprawdę — przemawia Bóg ustami Proroka! Idź na pustynię, idź na samotność— to znaczy: żyj w skupieniu ducha w tych dniach, oderwij się od książek, módl się wiele, zajmuj się twą duszą, mów mało i to w potrzebie koniecznej, a będziesz jakoby na pustyni. Mów do siebie:

„Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje“ (Ps. 56, 8). Zastanawiaj się wiele nad sobą, przetrawiaj słyszane nauki, rób dobre postanowienia na przyszłość. Korzystaj gorliwie z tych dni, o których można powtórzyć z Apostołem świętym: *„Teraz czas przyjemny, teraz dzień zbawienia“* (II. Kor. 6, 2).

By wam dopomódz w tej pracy duchownej nad sobą, będę do was przemawiał. Ponieważ jednak w rękach Bożych są serca wasze i Bóg je przerobić może jedynie przy waszem współdziałaniu, dlatego proszę w modlitwach moich za wami, a i wy proście Boga, by serca wasze były powolne na głos Boży, jako Samuela młodego, który się zrywał na głos Boga i pilnie pytał o wolę Pana; aby iść za nią.

W szeregu nauk moich przemówię dziś do was, jak niebezpieczną jest rzeczą zaniedbać zbawienie swoje, o wszystko się troszczyć, a nie o duszę i o łaskę Bożą.

Kto nigdy, albo rzadko kiedy myśli o duszy swej, ten okazuje wielki nierozsądek. Niejeden z was ma może sumienie obciążone grzechami i słyszał głos Boży: *„Idź, pokaż się kapłanowi“* (Luk. 5, 11), wyspowiadaj się i popraw twe życie. Głos ten jednak przebrzmiał na próżno. Lada pozory odwodziły was od posłuszeństwa temu głosowi Boga, lada wymówka uwalniała was od spełniania przykazań Bożych. Nie tak czynił *Eliezer*, słynny sługa Abrahama, który po długich trudach z rozkazu pana swego przybył do miasta Nachor w Mezopotamii do domu Bathuela, ażeby stąd pojąć oblubienicę dla młodego Izaaka. Strudzony daleką drogą nie spoczął, ani nie jadł, dopóki nie załatwił głównej sprawy, dla której był przysłany. (Gen. 24, 33). Pytam ciebie, młodzieży, czy ty dbasz na Boga, Stwórcę i Pana Twego, skoro na wszystko masz czas z wyjątkiem troski o duszę, która ma być oblubienicą Bożą? Na próżne i niebezpieczne zabawy czas znajdujesz; o duszy nie myślisz. Grzeszysz, a poprawę odsuwasz na dalszy plan. Przyrzekasz dopiero później się poprawić, w starszych latach. O! bardzo niebezpiecznie sobie postępujesz, kiedy najszlachetniejszą część siebie, kiedy duszę nieśmiertelną tak bardzo zaniedbujesz i narażasz na utratę wiecznego zbawienia.

Nie tak czynił *Jakób patryarcha*. Wracał on po dwudziestu latach wygnania i ucieczki przed zagniewanym bratem Ezawem z całą swoją rodziną do ojczystego Chanaan. Kiedy już był z powrotem blisko ojczyzny, zobaczył brata Ezawa, idącego przeciwko siebie ze 400 uzbrojonymi ludźmi. Zląkł się Jakób, bo podejrzywał, że brat Ezaw nie zapomniał jeszcze dawnej urazy i teraz idzie się na nim pomścić. Co uczynił Jakób w tem wielkiem niebezpieczeństwie? Uszykował w małe oddziały swą familię. Na czele postawił dwie niewolnice i ich dzie-

ci, potem inną niewolnicę z 7 dziećmi, a umiłowaną i piękną Rachelę z jej małym synem Józefem umieścił w ostatnim szeregu. Dlaczego tak uczynił? Oto chciał przynajmniej najcenniejsze istoty ocalić, chciał wpierw raczej wszystko utracić, niż utracić Rachelę i Józefa. A my zupełnie odwrotnie czynimy. Duszę, która jest największym skarbem, najwięcej zaniedbujemy. Jakże więc nierozważnie postępujemy! Dusza to podła niewolnica w oczach naszych — tak ją lekkomyślnie traktujemy. Słusznie możnaby na ten nierozum zawołać w świętem uniesieniu z prorokiem Jeremiaszem: *„Gniew Pański mnie porwał, nie mogę się wstrzymać“*. — Jakób z konieczności naraził na pierwsze niebezpieczeństwo swe niewolnice — a wy z rozwagą czasem czynicie to z duszą, kiedy bez powodu, bez potrzeby wdajecie się nieraz w złe towarzystwa, w rozmowy nieskromne, idziecie w te miejsca, gdzie zły duch już nie skrycie uderza na duszę, lecz otwarcie i wprost.

Wzorem naszej troskliwości o własne zbawienie powinna być *matka młodego Tobiasza.* Oddała go w pielgrzymce uczciwemu człowiekowi w opiekę. Był to Anioł, choć go miała z początku jedynie za człowieka niesłychanej dobroci i rzadkiej mądrości. Mimo to ciągle się bała o syna, była niespokojną, by mu się co złego w drodze nie stało, płakała bez pocieszenia i mówiła: *„Ach, mój synu, czemuśmy cię wyprawili w kraj obcy, ciebie, światło oczów naszych, podporę naszej starości, pociechę żywota naszego, nadzieję rodu naszego? Ponieważ ty byłeś wszystkiem dla nas, nie powinniśmy byli ciebie od siebie oddalać.* (Tob. 10, 4, 5). Okazaliśmy, posyłając cię w świat daleki, że cię nie znamy i nie wiemy, że na świecie ty jesteś nam najdroższym.“ Tak tęskniła biedna każdej godziny. Pocieszał ją wiekowy małżonek, że przecież syn ma w drodze bardzo wiernego towarzysza i nic mu się złego nie stanie. Lecz mimo to nie dała się matka pocieszyć. Przeciwnie każdego dnia wychodziła z domu, szła na drogę, wchodziła na wzgórze i wyglądała, czy syn nie wraca. A kiedy napróżno spoglądała i wzrok wytężała, z bolesnem sercem wracała do domu wieczorem. Oto, kochana młodzieży, taką powinna być troska nasza o duszę, jaką była tej matki o syna jedynaka. Nie powinniśmy jej powierzać tak łatwo nikomu, chyba że ta osoba byłaby Aniołem Bożym, od któregoby nam żadne nie groziło niebezpieczeństwo. Niestety, ilu to z was pozawierało złe przyjaźnie, urządzają złe schadzki, idą w miejsca niebezpieczne! Z takimi — uważcie to dobrze — nie powinniśmy się nigdy wdawać, którzy złe życie prowadzą, bo jeżeli własnej nie cenią duszy, jakże będą cenili dusze wasze? Ach, *„nie oddajcie“*, powtarzam do was słowa Jeremiasza

Proroka, *„swej ukochanej duszy w ręce jej nieprzyjaciół“*! (Jer. 12, 7).

Kiedy się tak zastanawiacie nad sobą, nad tą obojętnością w sprawie zbawienia waszego, powinniście bardzo tego żałować i uczynić to, co mówił Izajasz prorok: *„Idź, mój ludu, zamknij się w mieszkaniu twojem i zawrzyj drzwi twoje“* (26, 20). Te słowa do was zastósowane znaczą tyle: Teraz wśród rekolekcyj bądź skupiony, oderwij się od zwykłych zajęć i ludzi i zastanawiaj się w skupieniu duszy nad sobą. Pamiętaj, że gdy duszę utracisz, wszystko straciłeś! Z piekła nie ma wybawienia. Kiedy złoczyńcy wtrącili Jeremiasza Proroka do błotnistej studni, aby tam umarł z głodu i zimna powolną śmiercią, znalazł się przecie poczciwy Abimelech, który się nad Prorokiem zlitował i podał mu sznur, po którym się Jeremiasz wydostał z głębokości. Józefa egipskiego ocalił z więzienia podczaszy Faraona. Ale między niebem i piekłem przepaść nieskończona. Z piekła nie ma wybawienia. Więc w tych dniach naucz się cenić duszę twą i myśl o tem, jak ją wyrwać z rąk ducha złego. Zły duch zna dobrze jej wartość niezrównaną. I dlatego, gdyby był panem świata, gdyby ten świat do niego należał, oddałby go chętnie za jednę duszę, jak to powiedział chytrze, kiedy kusił Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa: *„To wszystko dam tobie, jeżeli przedemną upadniesz i uczynisz mi pokłon“* (Mat. 4, 9).

Obojętność nasza, oziębłość, lenistwo duchowne, dałyby się może wtedy jeszcze usprawiedliwić, gdyby zbawienie było rzeczą bardzo łatwą. Czy to jednak tak bardzo łatwo żyć dobrze, wiernie służyć Bogu, iżby można każdej chwili zwrócić się do Niego i zbawić się, kiedy się spodoba naszej płochości? Wskażę wam na przykładach Świętych Pańskich, jak trzeba z trwogą sprawować zbawienie swoje. Co czynił *św. Hieronim*, by choć nieco nabyć ufności, że Boga posiędzie na wieki? Oto krył się wśród gęstych lasów, zamykał się w ciemnych jaskiniach, wypowiedział zaciętą wojnę zmysłom swoim, i trwał w tej walce do ostatniej chwili życia swego, do późnej starości. „Ja nędzny, lekkomyślny grzesznik we dnie i w nocy przepełniony jestem trwogą, bo mam zapłacić do ostatniego szeląga długi moje“, tak pisał o sobie ten Święty. *Św. Grzegórz Wielki* na tronie Watykanu, na stolicy Piotrowej, jęczał w samotności nieraz, jakby w ciernie rzucony, z trwogi o swą duszę. *Św. Bernard* z zacisza klasztornego w Clairvaux nieraz wyraża skargą głośną na cały świat bojaźń o siebie samego. *Św. Augustyn* drży na myśl o piekle i woła: *„Boję się ognia wiecznego, lękam się ognia wiecznego“* (in Ps. 80). Gorąca miłość Boża, która paliła się w jego duszy, nie zdołała usu-

nąć tej bojaźni. Gdybyście poszli ze mną w myśli na pustynie Egiptu, gdzie tylu Świętych ukryło się przed światem i żyli jedynie Bogu i pracowali nad zbawieniem duszy, zobaczylibyście tam mnóstwo przeróżnych umartwień, modlitw gorących, usłyszelibyście jęki i żale za grzechy popełnione. A mimo to zdarzało się, że kiedy w godzinę śmierci otoczyli którego z umierających bracia z pustelni i leżącego w prochu pokornie, pytali: Co myślisz bracie o sobie? Czego się spodziewasz? Czy masz jaką bojaźń przed śmiercią? Czy lękasz się o własne zbawienie po tylu łzach pokuty? Czy cię czeka królestwo wspaniałe, czy niewola straszna po śmierci? — berło czy okowy? — niebo czy piekło? Czy w twej duszy brzmi ten miły głos ufności: *„odpuszczone są tobie grzechy“* — czy przeciwnie zdaje ci się, że może słyszysz ów złowrogi wyrok: *„Związcie mu ręce i nogi i wrzućcie go w ciemności zewnętrzne“?* (Mat. 22, 13). Prosimy cię, odkryj nam nieco stan twej duszy, abyśmy stąd wywnioskować mogli, co z nami kiedyś dziać się będzie po śmierci!—Prawda, że niektórzy z umierających wielbili Boga, z oczyma ku niebu wzniesionemi, że ich Bóg wyrwał z paszczęki piekła. Wielu jednak było w niepewności, co się z nimi stanie. A co straszniejsza, że nie brakowało takich, którzy z przerażeniem wołali: „Biada! biada“! A kiedy ich bliżej pytano o powód tej skargi, dodawali: „Biada tej duszy, która nie spełniała obowiązku stanu swego wiernie i nienagannie“! Nie sądźcie, że to baśń, co mówię. Opowiedział to ów mąż, który na to spoglądał własnemi oczyma — mianowicie św. Jan Klimak, słynny opat z góry Synaj, a opowiedział wtedy, kiedy się to działo, kiedy jeszcze żyło wielu z tych, co na to patrzyli. Więc zmyślać nie mógł, boby go kłamcą byli nazwali.

W obec tego faktu prawdziwego, czemuż uważamy sprawę zbawienia duszy za tak łatwą? czemuż jesteśmy bez troski, jak gdybyśmy już w ręku mieli zbawienie nasze? „Skąd pochodzi to złudzenie nasze, bracia moi? pytam was z boleścią serca, powtarzając słowa św. Bernarda: „skąd pochodzi ta zgubna opieszałość? skąd ta przeklęta pewność“? (Sermo in Job.) Ach, pochodzi ona nie z innej przyczyny, jak tylko z tej grubej i głębokiej bezmyślności, która nas zaślepia i nie pozwala widzieć przepaści, które nam grożą, które się roztwierają pod stopami naszemi. *„Droga niezbożnych ciemna, nie wiedzą, gdzie upadną“* (Prow. 4, 19). Cóż w obec tego uczynimy? Gdyby to było możliwe, należałoby uczynić, co uczynił Lot, uchodząc z miasta grzesznych, które Bóg miał spalić ogniem i siarką z nieba. Ponieważ niepodobna ze świata złego się usunąć, powinniśmy przynajmniej czuwać nad sobą, abyśmy się mogli ocalić i zbawić, jako się

ocalił Lot z Sodomy i Gomory. W tych rekolekcyach powinniśmy porobić święte postanowienia poprawy życia — powinniśmy chwycić się tych środków, które są konieczne do zachowania duszy w łasce Bożej. Tu trzeba pychę serca usunąć, ujarzmić namiętności i żądze cielesne. Gdybyście tego nie uczynili, cobym wam musiał powiedzieć? Czy może to, że dbacie o zbawienie duszy?—Droga młodzieży! Gdybyś nie chciała słuchać, gdybyś zatwardziale miała serce na te zbawienne upomnienia w czasie rekolekcyj, to chyba musiałbym się zwrócić do tych obrazów kościoła, do tych ścian, by one na dniu sądu świadczyły przed Bogiem, żem sumiennie starał się was poprawić. Lecz tego świadectwa nie potrzebuję. Ten, który mnie sądzić kiedyś będzie, jest tutaj osobiście i prawdziwie przytomny. Słyszy mnie. Wiesz, o mój Boże, jak serdecznie pragnę dobra tej dziatwy. Chętniebym dla niej złożył największą ofiarę — nawet ofiarę życia, gdybyś tego Panie zażądał. Tego nie żądasz — więc przynajmniej nie przestanę prawdy im mówić i do pokuty nawoływać. Spraw, Boże Wszechmogący, aby te słowa tak trafiały do serca tych dzieci, jak z głębi serca pochodzą. Ja będę przemawiał do ich słuchu, a Ty Panie, przemawiaj do serc ich. Ja będę ich rozum oświecał, a Ty zapal ich wolę. Ty przyciągnij słodką mocą Twej łaski tych, którzy się od Ciebie oddalają. Ja będę na wzór lampy oświecał im drogę, a Ty Panie bądź dla nich tym pomyślnym wiatrem, który łódkę ich życia poprowadzi po oceanie tego świata do przystani niebieskiej! Święty Patronie tej kształcącej się młodzieży, a przedewszystkiem Ty, Ucieczko nasza, Maryo, wstawiaj się za nami w czasie tych rekolekcyj, abyśmy się mogli przygotować do dobrej spowiedzi, byśmy poczuli prawdziwe obrzydzenie i żal za grzechy i stanowczo odtąd zmienili życie. Amen. *K.*

Styczne nauki religii i języka wykładowego polskiego.

Pod tym napisem ogłosiła „*Szkoła*“ w n. 49. r. z. na str. 532 artykuł p. L. Pierzchały, który zaznacza, że w czytankach, przeznaczonych dla szkół ludowych typu wyższego „są także ustępy, mające związek z nauką religii katolickiej i przedstawiające z tego powodu wdzięczny temat dla księży katechetów do współdziałania tychże z gospodarzami klas, względnie z nauczycielami języka ojczystego“.

„Z uwagi“, — pisze p. Pierzchała — „że w kraju naszym mamy już niemal przy każdej szkole więcejklasowej osobnego katechetę, z uwagi dalej, iż pomiędzy przedmiotami naukowymi szkoły

ludowej powinna być zachowaną ścisła łączność rzeczowa, z uwagi wreszcie, że pomoc ks. katechety, dana nauczycielowi pośrednio *w formie przygotowania* młodzieży ułatwi jej zrozumienie rzeczy, czytanej następnie w podręczniku szkolnym, i umożliwi temsamem pożądaną dokładność przy nauce języka ojczystego, — uważamy za wskazane wybrać z czytanek te ustępy, które, zdaniem naszem, mają styczność z tematem, przez nas omawianym".

Nieraz się to zdarza, że nauczyciel fachowy, zamiłowany w swoim przedmiocie, wszystko pragnie wyzyskać na korzyść jego. Zapał to chlubny, ale miarkowany być musi roztropnością, by nie przyprawił o szkodę innych przedmiotów nauki i nie spowodował jednostronnego wykształcenia uczniów. W naszym wypadku gorliwość autora jest tem chwalebniejszą, bo wykładowy język polski jest jednym z najważniejszych przedmiotów nauki szkolnej i wymaga nader starannego traktowania. Przez to jednak, że każdy przedmiot udzielany jest w języku polskim i czuwa nad poprawnością wyrażania się (czuwa nad tem bez wątpienia i każdy katecheta), przyczynia się już znacznie do wprawienia ucznia w należyte władanie tym językiem. Nie mamy też nic przeciw znacznej liczbie godzin na naukę polskiego języka, ale nie możemy się zgodzić z tem, by w myśl autora — o ile ją wyrozumieliśmy — inne przedmioty, a mianowicie religia, miały rozkład materyału, czyli cały plan stósować do układu i planu czytanek polskich, bo nie zgądza się z tem natura niejednego przedmiotu i logiczne następstwo jego treści. Uczeń nauczyłby się może lepiej władać polskim językiem, ale — niczegoby zresztą należycie nie umiał, a więc nie mógłby być pożytecznym członkiem narodu polskiego.

Nauka religii specyalnie skłonniejszą jest może do ofiar na rzecz języka polskiego, niż inne przedmioty, ale i ona przecież pewnych granic przakroczyć nie może, boby właściwego celu swego nie osięgła. W stosunkach anormalnych, jak w Poznańskiem, nauka religii, a mianowicie przygotowanie do pierwszej Spowiedzi, podaje sposobność wyuczenia dzieci czytania po polsku, i z zadania tego — mimo prześladowań – chlubnie się wywiązuje. U nas niestety ustawa państwowa z r. 1869 (w §. 2. alin. 2) zabrania religii wpływu na inne przedmioty szkolne, a chociaż praktyka w myśl postulatów dydaktycznych o koncentracyi nauki stara się budować złote pomosty, to znowu rzecz rozbija się o nader szczupłą ilość godzin na naukę religii. „Szkoła" niedawno przypominała, że w Szwecyi jest 5 godzin tygodniowo nauki religii, w Niemczech i w wielu innych krajach tak samo; czemże są w obec tego nasze 2 godziny? Katecheta dopuściłby się u nas winy nie do darowania, gdyby samowolnie oddawał lekcye religii na

przygotowanie ustępów z czytanek polskich, które w plan nauki religii podówczas nie wchodzą; byłoby to po prostu zmarnowaniem nieprzepłaconych kilku godzin! Tego rodzaju projektom stanowczo sprzeciwić się musimy.

Jest jednak inne i bardzo proste wyjście z trudności. Oto potrzeba z jednej strony starać się o pomnożenie godzin na naukę religii (przynajmniej o jednę tygodniowo!), by katecheta miał więcej czasu na wyjaśnienia, z drugiej zaś strony nauczyciel języka polskiego powinien starać się zaznajomić z planami i podręcznikami do nauki religii katolickiej, które są w każdej kancelaryi szkolnej, i przerabianie ustępów z czytanek rozdzielić tak, by ustępy styczne wypadły na porę, kiedy dzieci przygotowawcze wiadomości z nauki religii już posiadają. W ten sposób nauczyciel rzeczywiście niemało zyska na czasie.

Niemniejszy pożytek będą miały dzieci również, gdy i katecheta ze swej strony zechce się rozglądnąć w czytankach i powoływać się w przykładach i uzmysłowieniach, jakie na każdej lekcyi podaje, na ustępy i opowiadania znane dzieciom z czytanek. Nie chcąc poprzestać na ogólniku, owszem pragnąc okazać czynem, że dobre chęci p. Pierzchały — o ile są roztropne — życzliwie oceniamy, przytoczymy szereg ustępów z czytanek, które do zużytkowania przy nauce religii wcale dobrze się nadają. *(D. n.)*

Obowiązujące ustawy szkolne. IV.

Omówiona ustawa państwowa z 25. maja 1868 postanawia nadto w §. 8:

„Dochodu funduszów szkół normalnych, funduszu naukowego i innych fundacyj dla celów nauczania używać należy bez względu na wyznanie, o ile nie da się udowodnić ich przeznaczenie dla wyznawców pewnej wiary".

Ktoby nie znał stosunków w Austryi, nie domyśliłby się nigdy, jak dotkliwym stał się ten paragraf dla katolików. Mówi on o funduszu szkół normalnych i funduszu naukowym. Zkąd powstały owe fundusze? Z dawnych majątków uniwersyteckich, ze skonfiskowanych dóbr jezuickich itp. instytucyj; w bardzo małej części składały się na te fundusze roczne dodatki państwowe. Czyż nie jest widocznem, że majątki te pierwotnie przeznaczone były tylko dla wyznawców wiary katolickiej? Toć w uniwersytetach nie mógł nauczać taki, który nie złożył wyznania (professio) wiary katolickiej! Szkoły klasztorne z na-

tury rzeczy musiały być również wyznaniowemi. Majątki te należało zatem oddać szkołom katolickim.

Zarzucono jednak, że w te fundusze zostały tymczasem wliczone niejedne ofiary innowierców i subwencye państwowe. „Nie chcemy krzywdy niczyjej“, odpowiedzieli na to posłowie katoliccy w 1868 r. „Niech państwo wydzieli z tych funduszów wszystko, co nie pochodzi ze źródeł katolickich, ale niech odda resztę szkołom katolickim“! Głos ten nie znalazł uwzględnienia. Kazano udowodnić katolikom klauzulami w pierwotnych dokumentach, że wiadomych funduszów nie wolno było nigdy użyć na szkoły niewyznaniowe. Rzecz jasna, że dawni ofiarodawcy nie przewidywali, że takie klauzule będą kiedyś potrzebne, i mogli ich nie użyć. W skutek tego znaczna część tych funduszów byłaby już dla katolików stracona, ale przecież niejedno dałoby się jeszcze ocalić. Atoli dokumenta odnośne były już oddawna w przechowaniu rządu, a rząd ówczesny żadną miarą nie chciał zezwolić na ich przejrzenie. Stało się więc, że nieliczne szkoły ewangelickie, które oddawna uważane były za zakłady prywatne i dokumenta swe oraz majątki w pełnem miały posiadaniu, pozostały nadal wyznaniowemi, z mnogich zaś szkół katolickich ocalało zaledwie kilka klasztornych; wszystkie inne zamienione zostały na „międzywyznaniowe“. Dopiero nowe ofiary i zapisy, należycie zaklauzulowane, umożliwiają katolikom zakładanie szkół wyznaniowych, z reguły także klasztornych, lub kierowanych przez związek: „Katholischer Schulverein“. Czy jednak klauzule dodane wystarczą w zupełności w obec nowych jakichś ustaw liberalnych, których dziś przewidzieć nie można, tego nikt chyba twierdzić się nie ośmieli. Najlepiej zatem naśladować nam postępowanie katolików w państwach protestanckich, którzy w legatach na cele religijne dodają zawsze zastrzeżenie, że gdyby kiedykolwiek i z jakichbądź powodów fundacya miała być odjętą wymienionemu celowi, należy ją w całości zwrócić rodzinie fundatora lub jej spadkobiercom. Wstrzymuje to rządy protestanckie od dalszego sekularyzowania, bo niczby na tem nie zyskały, owszem w miejsce szkół zwiniętych w ten sposób musiałyby z funduszów publicznych nowe założyć.

Paragrafy 9—14 zawierają postanowienia dotyczące przejścia władzy miejscowych duszpasterzy i miejscowych nadzorów szkolnych na rady szkolne miejscowe, — politycznych władz powiatowych i okręgowych nadzorów szkolnych (dziekanów) na rady szkolne okręgowe, — zaś władzy politycznej krajowej, wyższych władz kościelnych (Konsystorzy) i wyższych nadzorów szkolnych na rady szkolne krajowe, — a to pod najwyższem kierownictwem i nadzorem Ministerstwa oświaty.

Dzieła godne polecenia.

W tym dziale ogłaszać będziemy dzieła, które bądź dla samego katechety, bądź dla uczniów są szczególnie godne zalecenia, i prosimy bardzo o wskazywanie ukrytych perełek, chociażby już nieraz były drukowane, a to z podaniem drukarni i ceny i z nadmienieniem, w jakich latach dzieci mogą ich używać. Chcemy przez to zaradzić potrzebie, omówionej na II. Wiecu katechetów, i ułatwić oryentowanie się w literaturze tego rodzaju. Obecnie zalecamy:

A) Dla Katechetów:

1) *Nauka pobożności dla dzieci* przez X. Biskupa Segura tłum. z franc, Wilno u Zawadzkiego, r. 1884, wyd. II. Spora to książeczka, a bardzo pożyteczna. Kosztuje 1 złr. 10 ct.

B) Dla uczniów:

2) *Rady dla dzieci o Spowiedzi* X. B. Segura, wyd. II. Kraków Gebethner. 1880, 10 ct. Jestto wyjątek z „Nauki pobożności".

3) *Praktyczne rady pobożności dla dzieci* przez X. Biskupa Segura tłum. z franc. Warszawa druk. Czerwińskiego 1876. Mała to książeczka, dla mniejszych dzieci bardzo stósowna 20 ct.

C) Dziełka apologetyczne dla starszej młodzieży:

1) *Krótkie odpowiedzi na pospolite zarzuty przeciw religii* (Segur) tłum. z franc. wyd. III. Warszawa. Gebethner 1891. 26 ct.

2) *Odpowiedzi na zarzuty ducha czasu, czynione Kościołowi katolickiemu* (Segur). Kraków 1867 (dostać można u Gebethnera) 25 ct.

3) *O istocie i znaczeniu Kościoła* (Segur). Kraków 1867. 15 ct.

4) *Czy jest piekło?* (Segur). Warszawa 1892. 26 ct.

5) *Wiara w obec nauki nowoczesnej* Segura, tłum. Wł. M. Kraków 1873. 50 ct.

6) *O bytności Boga* (Segur). Wilno 1870 u Zawadzkiego, z franc. X. K. G. 25 ct.

7) *Widoczne prawdy*, tegoż autora. Wilno 1870. 10 ct.

MISCELLANEA.

Żydzi w szkołach. Z Krakowa piszą nam, że w jednej z tamtejszych szkół średnich wydalono w bież. roku szkolnym za ***bluźnierstwa*** przeciw religii chrześcijańskiej jednego żydka z kl. IV., drugiego z kl. II., a trzeci z kl. I. czeka podobnego wyroku! Ze szkół ludowych dochodzi nas również coraz więcej żalów na bluźnierstwa uczniów żydowskich, drażniące w najwyższym stopniu kolegów katolickich i ich rodziców. Odsyłamy interesentów na drogę prawną, ale stwierdzamy zarazem, że tu zaradzić może tylko rozdział dzieci według wyznania, łatwy do przeprowadzenia tam, gdzie istnieją dwie lub kilka szkół ludowych w miejscowości. Liberałowie powinni wreszcie z doświadczenia się nauczyć, że wytwarzają tylko... *antysemityzm!*

Liberalizm w obec narodowości. Aby zyskać przystęp do serc Polaków pozował zwykle liberalizm na obrońcę narodowości. Najnowsze wypadki ujawniły, że narodowość jest dlań tylko środkiem takty-

cznym i wędką na łatwowiernych. Mamy tu na myśli walkę o równouprawnienie języków słowiańskich, która doprowadziła do obalenia ministerstwa Badeniego i do częściowego zawieszenia konstytucyi, a z drugiej strony usiłowania liberalnych członków Koła polskiego we Wiedniu, dążących do poświęcenia autonomii Słowian, byle tylko ocalić partye liberalne niemieckie! Świeżo znów odrzuciła Rada miejska we Lwowie wniosek prof. Thulliego, aby w zamian za subwencyę udzieloną szkole ewangelickiej lwowskiej zażądać zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego. Inspektor szk. Tokarski wyjaśnił, że większość dzieci jest tam katolicką i polską tak, iż w pierwszej klasie z konieczności wykładają po polsku, a dopiero w następnych po niemiecku. Mimo to pp. Soleski, Romanowicz i Gerstmann zdołali nakłonić Radę do oświadczenia się za językiem niemieckim, bo jest on milszym protestantom, a więc i liberałom! („Ruch katolicki" z 12. grudnia 1897).

Czas największy wnieść petycyę do Sejmu o należne podwyższenie pensyi katechetom w miasteczkach! Ufamy, że Czcigodny Komitet Wiecowy odpowie godnie zaufaniu, jakie ogół katechetów w nim pokłada.

„*Róża duchowna*". Pod tą nazwą rozpoczęli wydawać WW. OO. Dominikanie miesięcznik ludowy, różańcowy, objętości 24 stron in 8vo, za nader niską cenę, bo 50 ct. rocznie. Program zapowiada treść bardzo obfitą i nadającą się istotnie do wprowadzenia w czyn zamiarów Ojca Św. Leona XIII., by Różaniec stał się modlitwą myślną mas ludu i odrodził obyczaje chrześcijan według wzoru Najśw. Maryi Panny. Ponieważ między dziatwą szkolną Różaniec bardzo piękne również wydaje owoce, przeto wspomniane pismo P. T. XX. Katechetom gorąco zalecamy tak do przemówień przy zebraniach miesięcznych, jak do nastręczenia uczniom pobożnej lektury.

SKRZYNKA NA LISTY. **Ks. A. W. w B.** To prawda. Ani **»Muzeum«**, ani **»Szkoła«**, ani **»Rodzina i szkoła«** nie odpowiedziały na zarzut nasz co do ignorowania encyklik Ojca Św. w sprawach szkolnych. Nie dziwimy się temu. I cóżby bowiem mogły odpowiedzieć? Zresztą jeśli Episkopat całej Cislitawii na dwukrotny memoryał wręczony c. k. Ministerstwu oświaty żadnej dotąd nie otrzymał odpowiedzi, owszem doczekał się tego, że niebawem w Sejmie naszym powoływano się (!) śmiało na aprobujące milczenie (?) Biskupów w sprawie szkolnej, to jakżeż my moglibyśmy być wymagającymi! Trzeba wiedzieć, że liberalni inaczej traktują Kler w toastowych przemówieniach, a inaczej w sprawach poważnych.

Prosimy uprzejmie o uregulowanie prenumeraty i zalecenie w kołach znajomych. Zatrzymanie numeru niniejszego uważać będziemy za zgłoszenie prenumeraty na r. 1898. Zarazem najserdeczniejsze składamy dzięki za liczne, a tak łaskawe życzenia, na Nowy Rok nam przesłane.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.